

Liban: W kraju cedrów

"Jestem szczęśliwy, że tu mieszkam i dziękuję Bogu za możliwość służby Kościołowi w początkach pracy Dzieła w Libanie". Chilijczyk Ignacio Pérez de Arce opowiada o życiu w tym kraju.

02-06-2009

Podczas mojego dzieciństwa pierwsze strony gazet często były poświęcone walkom i zniszczeniom w Bejrucie – wspomina Ignacio. – Potem wojna się skończyła, przestała

stanowić wiadomość, nie pojawiała się więcej w gazetach. W mojej podświadomości pozostał obraz zniszczonego miasta, do którego nie przywiązywałem większej wagi aż do końca roku 1997, kiedy to zrodziła się możliwość pojechania do Bejrutu i pomocy w początkach pracy Dzieła.

Z tą nową perspektywą odnalazłem Liban na mapie (geografia nigdy nie była moją mocną stroną) i zacząłem szukać w encyklopedii wszystkiego o kraju, który za niedługo miał stać się moim. Tak odkryłem, że w Chile, jak i wszędzie, mieszka więcej Libańczyków niż myślałem.

Kiedy wylądowałem w Bejrucie, ludzie z Dzieła, którzy byli tam już od roku, wyjechali po mnie na lotnisko. Mimo że wszystko było nowe, kiedy przybyłem do Ośrodka, poczułem się jak w domu. To można zrozumieć tylko kiedy samemu się

doświadczyło, co oznacza że Dzieło jest rodziną.

Różnorodność liturgiczna

Ignacio uważa, że Liban posiada cechy bardzo ciekawe i znaczące dla pracy i historii Dzieła. Mówi o następujących aspektach:

Po pierwsze zwróciło moją uwagę to, że nie trzeba chrystianizować tego kraju, ponieważ sam Jezus był w Libanie około roku 30. Kiedy pomyślimy, że pierwszy chrześcijanin pojawił się w Chile około roku 1515, zdamy sobie sprawę że Liban to Ziemia Święta. I łatwo to zauważyć.

Drugie co zwraca uwagę, to różne ryty. Jesteśmy przyzwyczajeni do bycia „katolikami”, nic więcej. Ale tutaj „katolicy” mają nazwiska liturgiczne: „maronici”, „grekokatolicy”, „chaldejscy”... Wszyscy są katolikami, apostołskimi i

rzymskimi, ale nie łacińskimi, jak w Chile. W ten sposób w Libanie możemy spotkać wiernych Opus Dei rytu łacińskiego, a także numerariuszy, supernumerariuszy i księży, którzy odprowadzają Mszę i przyjmują sakramenty w innych rytach.

Innym nowym odkryciem jest świat arabski, Islam. W tym regionie muzułmanie przeważają. Na świecie jest ich 1,5 mld. Liban jest krajem bardzo ważnym jako jedno z niewielu miejsc, gdzie chrześcijanie i muzułmanie współżyją na równych warunkach, w atmosferze wzajemnego szacunku.

Wreszcie ciekawy jest sam kraj, kultura, charakter ludzi, język, klimat, sytuacja polityczna i ekonomiczna, ruch na ulicach... Jak wszędzie, tutaj również są rzeczy dobre i trochę gorsze, ale bilans przemawia znacznie na korzyść, a

dla obcokrajowca łatwe jest przyzwyczajenie się do owych nowości.

Pomoc w początkach pracy Dzieła jest tu czymś, czego dokonuje się w sposób bardzo naturalny. Nie jesteśmy misjonarzami, ale zwykłymi chrześcijanami. Rozwój prac apostolskich Opus Dei dokonuje się po prostu przez życie duchem Dzieła, tak samo w Chile, jak i w Rzymie czy w Bejrucie. Pracuję w firmie informatycznej, mam ten sam plan pracy jak moi koledzy, zarabiam na życie nie bez trudu, oraz zachęcam moich kolegów do spowiedzi, do pójścia na Mszę, do modlitwy, do ofiarowania swej pracy, do pracowania dobrze. Niektórzy z nich zaczynają korzystać z kierownictwa duchowego, inni przychodzą na spotkania formacyjne.

Kładziemy kolejne fundamenty, aby Dzieło mogło dotrzeć do wszystkich:

tłumaczymy książki Św. Josemaríi na arabski, zakładamy ośrodki i domy rekolekcyjne w miejscach, gdzie odbywa się praca apostolska, zakładamy też Kluby młodzieżowe, szkoły... I robimy to co robi się wszędzie i co przynosi owoce: pogadanki, medytacje, kręgi, dni skupienia, katechezy, odwiedziny potrzebujących, działalności kulturalne i sportowe, wycieczki i przede wszystkim rozmowy z naszymi przyjaciółmi i kolegami, które otwierają nowe horyzonty życia chrześcijańskiego, apostołstwa, hojności wobec Boga i innych. Dzięki łasce Bożej przychodzą do Dzieła powołania Libańczyków, którzy przejmują pałeczkę i sami zaczynają czynić Dzieło, podobnie jak my widzieliśmy ks. Adolfo Rodrígueza i innych spośród pierwszych, których przysłał Św. Josemaría, aby zaczęli pracę Opus Dei w Chile.

Jestem szczęśliwy że tu mieszkam i
dziękuję Bogu za możliwość służby
Kościołowi w początkach pracy
Dzieła w Libanie. Najważniejsze jest
być hojnym i robić to, o co Bóg prosi,
oraz żyć własnym powołaniem
możliwie jak najwierniej.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/liban-w-kraju-cedrow/](https://opusdei.org/pl-pl/article/liban-w-kraju-cedrow/)
(22-02-2026)